

KRWAWA TRAGEDJA MIŁOSNA WE LWOWIE

Dobrowolna śmierć pary narzeczeńskiej

Naręczona zabiła narzeczonego, poczem lufę skierowała ku sobie

LWÓW, 11. 7. (Tel. wł.) O negdaj między godz. 3 a 4-tą rano zauważyli kolejarze z Lewandówki na polach obok Zimnej Wody, tuż przy lesie Białohorskim, dwa leżące bez ruchu ciała ludzkie. Podeszli bliżej, zauważyli, że na polu w wielkiej kałuży krwi leży mężczyzna, a tuż przy nim kobieta, oboje bez przytomności. Z okolicy serca mężczyzny sączyło się wąskie pasemko krwi, a kobieta raniona była również w pierś. Kolejarze przystąpili natychmiast do ratowania. Mężczyznę nie zdołano już uratować, kobieta dawała jednak słabe oznaki życia. Na czelnik dworca kolejowego w Lewandówce wstrzymał idący pociąg towarowy z Zimnej Wody i przemieścił nieszczęśliwą do pociągu, celem przewiezienia jej do szpitala lwowskiego. Trupa mężczyzny pozostawiono na miejscu, aż do czasu nadejścia komisji sądowej.

Przywiezioną do szpitala kobietę lekarze zdołali przywrócić do przytomności i wtedy to złożyła ona wyczerpujące wyjaśnienie.

Zeznała mianowicie, że nazywa się Rozalia Szpalówna, jest córką pałacza kolejowego, zamiesz-

kałego w Białohorszczy. Zabitą mężczyznę zaś nazywa się Józef Pankiewicz, liczył lat 26, był z zawodu kowalem kolejowym, zamieszkałym stale w wiosce Parne-Rudno obok Zimnej Wody.

Od dłuższego już czasu oboje łączyła szczerą miłość. Józef Pankiewicz chciał jak najszybciej poślubić Szpalównę, natrafiał jednak na bardzo wielkie przeszkody. Najbardziej bowiem sprzeciwiał się związkowi ojciec narzeczonej, Antoni Szpala, który dla córki swej chciał wyszukać bogatszego męża. Kilkakrotnie oboje młodzi prosili go, by zezwolił na związek małżeński, zawsze jednak spotykali się z stanowczą odmową. W końcu Szpala oświadczył wręcz córecie, że o żadnym małżeństwie niema mowy i wezwał ją, by jak najszybciej zerwała z Pankiewiczem.

Szpalówna wszystko to opowiedziała swemu ukochanemu i oboje nie widząc innego wyjścia, postanowili wspólnie odebrać sobie życie.

Długo namyślali się nad wykonaniem tego zamiaru. W końcu uchwaliłi, że odbiorą sobie życie wystrzałem z rewolweru i jako termin wybrali dzień wczorajsz.

Pankiewicz wyciągnął z zawasu przygotowany rewolwer, wręczył go Szpalównie z tem, że miała pierwsza do niego strzelić dokładnie w serce, następnie sama sobie odebrać życie.

Po krótkim wahaniu Szpalówna wykonała polecenie swego narzeczonego i wzięwszy od niego rewolwer, dwa razy strzeliła mu w serce, pozabawiając go od razu życia. Następnie skierowała lufę

ku swemu sercu, zdaje się, że wskutek zdenerwowania trzęsąca się ręką nie mogła dokładnie mierzyć i kula rewolwerowa poszła trochę wyżej. Nieszczęśliwa trafiona w pierś, momentalnie straciła przytomność, a odzyskała ją dopiero w szpitalu. Stan jej jest bardzo poważny, i mało jest widoków na utrzymanie jej przy życiu.

W CZECHOSŁOWACJI I W POLSCE

Jak sobie pościelesz tak się wyśpisz

W katowickiej „Polonii“ czytamy:

Prezydent Rzplitej czeskosłowackiej prof. Masaryk w tych dniach — jak już o tem donosiliśmy w depeszach i artykułach — odbył podróż po Śląsku czeskim i zwiedził czeski Cieszyn. Trzyniec, Frysztat, Bogumín i inne miejscowości czeskiego Śląska. Ludność witała go wszędzie z respektem i serdecznością, nie wyłączając naszych rodaków, żyjących pod rządami czeskimi. Przemawiano do niego w języku czeskim, polskim i niemieckim, a prof. Masaryk w tych samych językach witającym go przedstawicielom ludności odpowiadał. W swych odpowiedziach wszędzie i przy każdej sposobności podkreślał znaczenie wolności i demokracji. W Cieszynie powiedział:

— Nasze zadanie polega na pielęgnowaniu prawdziwej wolności i demokracji, bo przez to także wielka część trudności zagadnień gospodarczych i społecznych zostanie rozwiązana. Mam nadzieję, że republikańska demokracja i wolność przyniosą nam wszystkim korzyści i że na jej podstawie znajdziemy się wszyscy we wspólnej pracy dla dobra ogółu.

MIŁOSC NA LETNISKU

Sensacyjne porwanie

pacjenta przez pielęgniarkę

WILNO, 11. 7. (Tel. wł.) Letnicy, zamieszkali w Pośpieszcze pod Wilnem, byli onegdaj świadkami niezwykłego zajścia, jakie miało miejsce w mieszkaniu pewnej rodziny G. przebywającej na letnisku.

Syn G. chorował od dłuższego czasu, więc rodzice, ludzie zamożni, posiadający duże przedsiębiorstwo, zaangażowali na kilka miesięcy pielęgniarkę, która sumiennie spełniała swe obowiązki ku zadowoleniu pacjenta i jego rodziców.

Miedzy młodymi zawiązał się jednak bliższy stosunek i w chwili, gdy zostało to stwierdzone niezłobnie, pielęgniarka otrzymała wyświeślenie pracy. Mimo to utrzy-

mywała ona potajemny kontakt z G., który postanowił sprzeciwić się rodzicom i ożenić się z wybranką.

Właśnie onegdaj w dzień, przed dom, gdzie mieszka G. zajęchała kryta taksówka, a z niej wysiadła pielęgniarka i jakiś mężczyzna, którzy weszli do mieszkania i mimo aalrmu służącej wynieśli młodego G. do samochodu, poczem szybko odjechali w stronę Niemenczyna, najprawdopodobniej by w ten sposób zmylić pogoni i drogą okrężną wrócić do Wilna.

Mimo poszukiwań rodziny, porwanego nie można nigdzie odnaleźć.

Dzisiejsze pisma poranne donoszą, że:

POSEŁ KOŚCIAŁKOWSKI

został wczoraj mianowany wojewodą białostockim. Dotychczasowy wojewoda p. Kirst został prokuratorem Sądu Najwyższego.

GŁOSNY ARTYKUŁ SAUERVEINA

ogłoszony w „Matinie“, wywołał żywe zadowolenie w Niemczech. Prasa niemiecka twierdzi, że z chwilą ewakuacji Nadrenji, kwestja wschodnia wysunęła się na czoło zagadnień europejskich i Niemcy nie spoczną, dopóki jej nie „uregulują“.

P. DOMANIEWSKI

sprawa katastrofy automobilowej pod Morskim Okiem, której ofiarą padł 6. p. Juljan Ejsmond, stanie przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu. W tej chwili trwa śledztwo.

W PARLAMENCIE FRANCUSKIM

wybuchła wczoraj awantura w czasie omawiania sprawy układu między rządem francuskim, a pewnym towarzystwem naftowym. Cała prawa strona izby wniosła gwałtowne okrzyki przeciwko przywódcy socjalistów, Leonowi Blumowi, któremu zarzucano, że objął radcostwo prawne w jednym z wielkich naftowych koncernów i dlatego występował w izbie przeciwko układowi.

KS. PRYMAS HLOND

przybył do Lwowa. W czasie jego pobytu odbędą się narady episkopatu z całej Małopolski.

PROFESOROWIE UNIWEERSY.

TETU JAGIELLOŃSKIEGO

mają wydać enuncjację, potępiając represje rządowe po zjeździe Centrolewu. Pod enuncjację tę zbierane są obecnie podpisy.

DWA WYPADKI SAMOLOTOWE

wydarzyły się na Wileńszczyźnie. Koło Podbrodzia spadł samolot pilotowany przez kpt. Pokornego i obserwatora kaprała Jarmulowicza i uległ całkowitemu zderzeniu. Załoga doznała ciężkich obrażeń. Równocześnie wydarzyła się katastrofa w powiecie dziśnieńskim, gdzie samolot wojskowy podczas przymusowego lądowania doznał ciężkich uszkodzeń, a pilot Zawadzki i obserwator plutonowy Michałkiewicz odnieśli lekkie rany.

KARDYNAŁ VANUTELLI najstarszy członek Kolegium kardynalskiego zmarł w Rzymie, przeżywszy lat 96.

Spłonęło 1600 hektarów drzewostanu

Olbrzymi pożar lasów w powiecie wileńskim

ŁÓDŹ, 11. 7. (Tel. wł.) O negdaj w południe storostwo powiatowe w Wieluniu zaalarmowane zostało przez nadleśnictwo lasów państwowych Sokolniki pod Węglewiczami wiadomością o wielkim pożarze lasów, należących do majątku p. Karola Oknera w Kuźnicy Grabowskiej. Jak się okazało, pożar, podniecany silnym wiatrem, objął olbrzymią połac lasów o obszarze 18 klm. kwadratowych. Ogień poważnie zagrażał czterem wsiom: Jeleniu, Czajki, Węglewice i osadzie Lutynów oraz lasom państwowym nadleśnictwa Lutynów.

Do pożaru wezwano 30 oddziałów straży ogniowej z okolic oraz bataljony wojska z Częstochowy, Kalisza, Sieradza, Ostrowa i Łodzi, oraz okolicznych wieśniaków i robotników sezonowych. Zmobilizowane kadry pracowały przez całą dobę. Wreszcie wczoraj w południe pożar zdołano opanować.

W czasie akcji ratunkowej 16 strażaków odniosło oparzenia. Czy niema wypadków z ludno-

ścią cywilną, narazie nie ustalono, w lasach bowiem znajdują się drobne osiedla, z których brak było wszelkich wiadomości. Po opanowaniu pożaru, wysłano w głąb spalonych lasów liczne oddziały policji i straży leśnej dla skomunikowania się z mieszkańcami osiedli leśnych.

Ogółem spłonęło 1.600 hekt. najprzedsniejszego lasu sosnowego. Co było przyczyną pożaru, dotychczas nie stwierdzono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi czynniki śledcze.

Pochmurno

W dniu dzisiejszym w kraju przeważnie pochmurno, miejscami opary i przelotne deszcze, np. w Bydgoszczy, Krakowie, Warszawie.

O g. 8 zrana temperatura w poszczególnych miastach była: w Warszawie, Poznaniu, Brześciu i Pucku po 15 st., we Lwowie, Krakowie, Kielcach i Krynicy po 16 st., w Łucku 18, w Tarnopolu 18, w Zaleszczykach najwyższa temperatura 19 st.

Hajdamackie prowokacje w Żurawnie

Antypolskie wystąpienia hajdamaków ukraińskich zaczynają w sposób poważny niepokoić ludność polską, zamieszkałą w Małopolsce Wschodniej. Jak daleko idzie tolerancja władz polskich wobec Rusinów, świadczyć może o tem opis uroczystości kooperatywy ukraińskiej w Żurawnie.

Dnia 6 lipca r. b. odbyła się w Żurawnie uroczystość święta kooperatywy ruskiej, będącej niczem innem, jak oficjalną rewją antypolskich żywiołów. Już na tydzień przed tem zapowiadano olbrzymimi afiszami program obchodu. Wczesnym rankiem dnia 6-go ciągnęły wszystkimi drogami gromady rozpolitykowane Rusinów w ordynku niby wojskowym. Najpierw konnica, potem piechota (chłopy i baby), w końcu wozy z narzędziami rolniczymi i plugi. Wszyscy uczestnicy nosili odznaki o barwach niebiesko-żółtych, takimiż chorągiewkami ozdobiono niektóre domy.

A WIĘC JEDNAK Pani Lupescu bawi w Rumunji i zamieszkała w pałacu ks. Mikołaja

BUKARESZT, 11. 7. (tel. wł.). — Wbrew oficjalnym zaprzeczeniom, okazuje się jednak, że przyjaciółka króla Karola, p. Lupescu, bawi w Rumunji.

Po przyjeździe z Wiednia, istotnie udała się wprzód do Sinaia, gdzie mieszkała przez kilka dni. Ze względu jednak na zapowiedziane rychłe przybycie do Sinaia pary królewskiej i na możliwość skandalu, jaki mogło wywołać przebywanie w tej samej miejscowości p. Lupescu, wywarto na nią nacisk, by z Sinaia

wyjechała.

P. Lupescu wyjechała więc do miejscowości Magow, znajdującej się w odległości 24 klm. od Bukaresztu. Tam zamieszkała w pałacu brata króla Karola, ks. Mikołaja. Pani Lupescu towarzyszy p. Dumitresco, żona b. sekretarza prywatnego króla Karola.

Pobyt p. Lupescu w miejscowości tak nieodległej od Bukaresztu, wywołuje szereg pogłoszek i plotek, od których aż się trzęsie w kołach dworskich.

TADEUSZ GLUZIŃSKI.

BEZDOMNY JEDYNAK

POWIEŚĆ

— Znalazłem u ojca na biurku mój telegram. Nierozpieczętowany. To ładnie nie otwierać depesz!

Worski zażenował się mocno. — Wróciłem wczoraj z podróży... Nie miałem czasu popatrzyć na biurko.

— Idąc za dawną radą rodziców, rzuciłem wojsko i wstępuję na politechnikę.

— A tak? — wybałut Worski.

— Uświadomił sobie odrazu, że powolność syna przyjmuje zbyt obojętnie.

— Bardzo mnie cieszy, że słuchasz rozsądnej rady.

— Co słyszał w domu? Od tak dawna nie miałem listu. Chciałem zdążyć na imieniny ojca. Pociąg spóźnił się. Widzę, że wczoraj było tu wesoło.

Wskazał na szczatki szkła, rozrzuconego po podłodze salonu.

— To... miałem gości.

— Gdzie mama?

Worski pobałł i długa jego twarz wyciągnęła się jeszcze bardziej.

— Słuchaj, chłopcze. Musimy pomówić poważnie. Nie chciałem ci pisać.

— Może jest chora?

— Zdrowa. Ale...

— Niechże ojciec mówi nareszcie!

— Niema jej tutaj i nie będzie. Wyszła za mąż...

W Kazika jakby uderzył piorun. Zabrakło mu oddechu. Kurczowo oburącz chwycił ojca za ramie i... ścisnął z całej siły.

Worski zaszczał z bólu.

A Kazik poczynął rozumieć.

— Za kogo wyszła? — wyrzucił chrapliwie.

— Za generała Rutka.

— I żadne z was... nie napisało? To... niegodne!

Czy ja nie miałem nie do powiedzenia?

— Nie chcieliśmy cię niepokoić — wykręcał się Worski bez wiary w słusność swego argumentu.

Kazikowi łzy napłynęły do oczu. Powstrzymał je z wysiłkiem.

— Niema sensu roztkliwiać się — mruknął.

— Bardzo mi przykro — mamrotał ojciec.

— Pomówmy spokojnie i rozsądnie. Do tego przecież mam prawo. Więc mama wyszła za mąż. A ojciec?

— Mieszkam sam.

— A ta fotografia?

Worski skoczył, jakby go ktoś ukuł.

— To ciebie nie obchodzi!

— Obch... — zaczął Kazik.

— Mówmy spokojnie.

— Niech ojciec wybaczy, lecz to wszystko spało na mnie tak niespodziewanie. Nie chcę już nic wiedzieć więcej i o nic więcej pytać.

Pochylił się do ręki Worskiego, lecz ten wyrwał mu ją i pogłodził syna po głowie.

— Jakoś ułoży się wszystko — pocieszał.

— Gdybym to był wiedział, nie wiem, czy byłbym wrócił.

— Stało się. Nie rozgoryczajmy się. Trzeba się pogodzić z tem co jest.

— I z tem, czego niema — szepnął Kazik ledwo dostychalnie.

— Polóż się teraz i prześpij. Nie spałeś w nocy zapewne? Keż ci posłać na kanapie.

— A gdzie mam mieszkać? Z ojcem, czy z matką?

— Z matką przecież nie możesz.

— Więc... z ojcem? Tutaj?

— Wiesz co, chłopaku? Pomówimy o tem, jak się wyśpisz.

— Czyżby... ojciec wolał... mieszkać sam? — wykrztusił Kazik.

— Nie. Nie. Skądże znowu! Ale przyszło mi na myśl, że dla ciebie może byłoby lepiej i wygodniej... Jakiś przyzwoity pokój na mieście. Masz się przeciwie uczuć... będziesz utrzymywać stosunki z kolegami... może z koleżankami...?

Przy tych słowach Worski uśmiechnął się sztucznie.

Kazik słuchał osłupiały. Więc jakto? Wraca do rodzinnego domu, a tu... Ani u ojca, ani u matki niema miejsca? Ten dom — to obcy dom?

— Polóż się, chłopcze, a potem pogadamy jeszcze. Zaprowadzę cię do twego dawnego pokoju. Teraz jest tam poczekalnia dla interesantów.

— Kazik uczył, że nie panuje nad gniewem.

— Może mam pójść... do hotelu? — rzucił zjadliwie.

Worski cofnął się, jakby otrzymał policzek.

— To za wiele!

Kazikowi zimno przepłynęło przez serce.

— Już pójde, gdzie ojciec każe. Wszystko mi jedno.

Worski zaprowadził go do pokoju. Po chwili lokaj zasiał kanapę świeżą pościelą.

Kazik rozebrał się machinalnie. Spoczął na pościeli.

— Jak się obudzę, to może wszystko się zmieni? — przeleciało mu przez myśl.